Nr. 300. Niedziela 25 Listopada 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, [illegible] drużyny 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 25 listopada.

Im bardziej uśmiecha się szczęście sztandarom rossyjskim, które tak długo powstrzymywała podziwienia godna waleczność żołnierza tureckiego, stawiącego czoło nietylko przemocy nieprzyjaciół ale nędzy, głodowi i trudom nadludzkim — im bardziej wzrasta otucha w rossyjskiej kwaterze głównej, tem więcej spadają polityczne akcye rumuńskie. Nie powiedziano jeszcze wprawdzie rumuńskim „sprzymierzeńcom": *der Mohr kann gehen*, bo bądź co bądź murzyn potrzebny jeszcze pod Plewną, ale czy później nie będzie musiał odejść z próżnemi rękami, nad tem sentymentalnie rozmyślać może pan Bratianu i ci wszyscy, co uniesieni awanturniczemi mrzonkami, z podeptaniem wszelkich zasad lojalnej polityki chcieli z Mołdo-Wołoszy zrobić bohaterkę dziejów europejskich.

Taka *baisse* „wielkopaństwowych" akcyj rumuńskich w chwili, gdy broni rossyjskiej poczyna sprzyjać szczęście, najlepszym jest dowodem, jak nienaturalnym był cały sojusz, maskowany długi czas nazwą niepowolnej, przymusowej „konwencyi." Dzienniki rumuńskie już od dłuższego czasu z goryczą wyrażały się o roli, jaką odgrywać muszą jej wojska, patryoci tego kraju dawno już boleśnie czują brak uznania dla nadspodziewanej waleczności i poświęcenia, jakie okazali żołnierze rumuńscy, a obecnie do tych wszystkich nieporozumień, kwasów i rozczarowań przybywa ciężka troska, przybywa uzasadniona obawa, że Rumunia nic nie zyska po wojnie, co więcej, że straci nawet część swego terrytoryum...

Z coraz większą stanowczością wypływa wiadomość, że Rossya po ukończeniu kampanii zatrzyma w posiadaniu rumuńską część Bessarabii. Najpoważniejsze nawet i najlepiej inspirowane organa uważają wiadomość tę za wielce prawdopodobną. Książę Gorczakow, uważając traktat paryski za nieważny, ma być zdecydowany na to, aby doradzać swemu monarsze odebranie napowrót w posiadanie tej części Bessarabii, którą Rossya właśnie na mocy owego traktatu ustąpiła była Rumunii. Utrzymują, że kiedy pewien dyplomata rumuński, zatrwożony tą wieścią, prosił ks. Gorczakowa o bliższe oświadczenie, kanclerz rossyjski odpowiedział uśmiechem i niemem wzruszeniem ramion...

Nie wiemy, ile prawdy zawiera się w wszystkich tych doniesieniach, chociaż rozczarowanie panujące w Rumunii i naprężone stosunki z „sprzymierzoną" Rossyą przestały już być dawno tajemnicą. Jakkolwiek bądź, jest to bardzo charakterystyczną cechą sytuacyi, stworzonej przez kooperacyę rumuńską, że podczas gdy o przyszłej nagrodzie wielce głucho, powstają poważne pogłoski o odebraniu Rumunii tego, co już posiadała. Ruina finansowa kraju, krew przelana obficie pod wałami Plewny i utrata prowincyi — zaiste to zbyt droga cena, jaką by okupić musiała Rumunia ów dumny zaszczyt, że była aliantką „wielkiej i potężnej Rossyi."

Cokolwiek się stanie. to pewna, że choćby nawet rzeczy wzięły obrót najgorszy dla Rumunii, Europa nie będzie miała dla niej żadnej innej pociechy i litości, prócz owej, której nie poskąpił już teraz „sprzymierzony" ks. Gorczakow, prócz... uśmiechu i niemego wzruszenia ramionami. Rumunia więcej miała szczęścia niż zasługi. Hołdowniczy stosunek do Turcyi był na zwyczaj łagodny, nie istniał prawie jak tylko na papierze. Kraj mógł się rozwijać swobodnie na każdem polu, Turcya była mu zwierzchniczką bardzo wygodną i bardzo cierpliwą, bo malowaną. Ale mrzonki niebezpieczne i „mania wielkości" zawiodły Rumunię na drogę, na której opiekę traktatów i całej Europy zamienić musiała na fantazyę i łaskę Rossyi. Polityka awanturnicza dyplomatów rumuńskich nie była ani mężną, ani szczerą, ani też roztropną w szlachetniejszem tego słowa znaczeniu — zgubne jej skutki nie wywołają współczucia.

KORESPONDENCYE

Konstantynopol, 14 listopada.

△ Kiedy dyrekcya prasy zabroniła tutejszym dziennikom podawać z teatrów wojny „wiadomości sensacyjnych, mogących niepokoić umysły, a zaczerpniętych ze źródeł zagranicznych, mianowicie zaś rossyjskich" — można się było spodziewać, że rząd sam będzie ze swej strony starał zaspokajać zaniecierpliwioną ciekawość publiczną. Dzieje się tymczasem inaczej. Urzędowe biuletyny wojenne pojawiają się coraz rzadziej, a wieści, rozgłaszane czasami przez dzienniki tureckie są tego rodzaju, że zamiast zadowolnić, niepokoją raczej umysły.

Nic też dziwnego, że wiadomości coraz mniej stają się wiarygodnemi i osłabiają nawet zaufanie do urzędowych biuletynów, które usunięte zostały z pod wszelkiej dziennikarskiej kontroli. Wątpić również należy, czy zaufanie to podniesie zakaz czerpania wiadomości wojennych ze źródeł rossyjskich, które i bez niego nie cieszyły się tu wziętością wiarygodnych autentyków. Jedno n. p. z pism tutejszych w dowcipny dość sposób wyszydza biuletyny rossyjskie. Farsa to wprawdzie stara ale zabawna. „Pewnego dnia, pisze jeden z dzienników tutejszych, stawiło się przed bramą niebios dwóch kozaków i zastukali. Św. Piotr uchylił podwoji i pyta: „Kto taki i z kąd?" „Dwaj kozacy, co polegli w bitwie, stoczonej d. 13 czerwca." „Fałsz i kłamstwo! Urzędowy biuletyn opiewa, że w bitwie d. 13 czerwca zginął tylko jeden koń. — *Paszli won.*" I straszliwy niebios odźwierny zatrzasnął bramę przed nosem dwóch biednych kozaków. O potęgo biuletynów, kończy dziennik turecki — która bramy niebieskie zamykasz lub otwierasz, jakaż ciężka odpowiedzialność cięży na tobie!.

Słuszność każe jednak przyznać, że jeśli dziennikarstwo tureckie i Mukhtarowskie biuletyny takiej samej powagi używają w siódmym raju Mahometa, to większa część *shahidów*, męczenników, poległych w boju z niewiernymi, nie dostanie się do niego, ponieważ niezmiernie różni się od liczby, podanej w tych biuletynach. Kontrolę jednak pozostawiając stróżowi czy stróżom siódmego raju Mahometa, a relacye z teatru wojny, zwłaszcza europejskiego, o których sama Porta pierwsze wiadomości odbiera z Wiednia, powierzając wiedeńskim telegrafom, przejdźmy do miejscowych wiadomości.

W przeszłej korespondencyi, z urzędowego raportu Ghazi Muktara baszy, donoszącego o klęsce pod Dowe-Boyun. która go zniewoliła do cofnięcia się i zamknięcia w fortecy Erzerum. podniosłem fakt, że powodem tej klęski miało być między innemi niegodne zachowanie się, czyli po prostu

Z listów Sobieskiego.

III.

List ostatni datowany ze Lwowa pod datą 16 kwietnia 1669 r. Po nim następuje trzynasto-miesięczna przerwa w korespondencyi, tem dotkliwsza dla nas, że obejmuje sprawy nader ważne, zwłaszcza burzliwą elekcyą, nie dotkniętą również w listach do Maryi Kazimiry. Żałować też przychodzi, że nie posiadamy żadnego pisma z wiosny roku następnego, gdy we wstrętnej Janowi Warszawie krótko przed zerwaniem pierwszego poelekcyjnego sejmu (7 kwietnia), rozrzucono przeciw niemu niecny paszkwil, jakoby się porozumiewał z Kozactwem i Ordą „przeciw swobodom narodu," jakoby to za jego sprawą i radą Tatarzy pustoszyli dobra Wiśniowieckich a zawistni nie wahali się domagać, aby pierwszy wódz swojego wieku złożył dla haniebnych oszczerstw chlubnie dzierżoną buławę. Takie i tym podobne krzywdy, wyrządzane Janowi w stolicy, tłómaczą jak mniemam dostatecznie jego wstręt do niej.

Nie dziw też, że rozżalony i oburzony hetman wystosował na początku maja do sejmików zbyt śmiały i powadze królewskiej uwłaczający manifest, że pozwolił przywiązanemu do siebie rycerstwu żądać od sejmu zadość uczynienia.

Następne pismo Sobieskiego nosi datę 14 sierpnia r. 1670. Wyprawiał je z obozu, na miesiąc niespełna przed nowym sejmem, zwołanym na 9 września. Dotyka ono spraw prywatnych i publicznych a należy do najcharakterystyczniejszych i najpiękniejszych. Strapiony hetman dziękując księżnie serdecznie za objawy siostrzanej miłości, mówi, że „tę tylko za jedyną ma przy tak ciężkich i częstych kłopotach konsolacyą."

Marya Kazimira bawiła wówczas przez pewien czas w Gdańsku, ale ostatniemi dniami miała go opuścić, aby pospieszyć do Francyi „nie mogąc sobie tego wyperswadować, aby w tych krajach szczęśliwie słabość odprawić mogła." Biedny mąż, tylekrotnie rozłączany od żony tak dla jej zachcianek jak dla służby publicznej, dodaje z na pół żartobliwą melancholią: „i tak ze mnie znowu ni wdowica, ni mołodyca." Wyjazd ten Maryi Kazimiry, jak wiemy z listów jego do niej, był dlań tem przykrzejszym, że przypisywano mu polityczne znaczenie. Rozchodziły się już bowiem wieści, że hetman spiskuje z Francyą przeciw królewskiemu majestatowi, że „francuskie pieniądze rozdaje między wojsko" a podejrzliwy Michał Korybut zapytywał towarzysza, wyprawionego przez marszałka do dworu, „jeżeli za wiadomością męża odjeżdża pani marszałkowa do Francyi?" Ztąd też rozdrażniony bohater wybucha uniesieniem: „To moja taka pociecha, i z Wcią nie nażyć ani nacieszyć się, i jeszcze tak ciężkie od różnych publicznie i prywatnie cierpieć interpretacye. Jakoż tu tedy i życie obmierznąć nie ma?" W liście do księżnej Katarzyny rozwodzi się dalej nad projektami związków małżeńskich w gronie rodziny, bo jak widać serdeczne węzły mimo oddalenia łączyły brata z siostrą, i dla tego we wszystkich ważniejszych sprawach zasiągają od siebie nawzajem rady. Niedostatecznie wtajemniczeni w ich kolligacye, wolimy powtórzyć dosłownie cały ustęp. „Piszą mi z Gdańska — czytamy (zwracając tylko uwagę czytelnika na szlachetne przemówienie marszałka za śmiertelnym wrogiem, księciem Dymitrem Wiśniowieckim) co daje do konsyderacyi W. X. Mci, i proszę jeżeli masz też co w tej materyi, o wiadomość, jakoby książę Klecki miał swoję odmienić intencyą i chcieć czekać wzrostu księżniczki panny koniuszanki dla czego i wiarę odmienić miałby księciu Kurfirsztowi przyobiecać, czego się sam bawiąc w Gdańsku, miał zwierzyć JPanu wojewodzie Krakowskiemu, od którego to z ust słyszano. Co strony księcia Dymitra jeżelibyś to W. X. Mość uważała, żeby to miało być z dobrem W. X. Mości i xiężniczki, naszej między sobą nie uważać nieprzyjaźni, bo małżeństwo to wieczne a nieprzyjaźnie doczesne. Wszak znasz W. X. Mość człowieka. obyczaje, fortuny. Xiążę Aleksander rozumiem, że już ma być dotąd u W. X. Mości. Pan Bóg by to dał, gdyby mu panna podkanclerzanka do serca przypaść mogła, bo pewnie nie mogłoby być lepiej i zacniej. To z czesnem do niego posyłał, przyjął odemnie bardzo wdzięcznie, chwalą go wszyscy bardzo i wielką po nim obiecują pociechę. To największa, aby mieć koło niego takich ludzi, aby go wiedli bez pochlebstwa do dobrego. a nie psowali mu serca do W. X. Mci i do nas, jako to już być słyszę po części poczynało." Młodemu księciu nie było danem wstąpić w stan małżeński, jak to układali matka i wuj, umarł bowiem przedwcześnie bezżennym, już w r. 1673.

Księżna była troskliwą siostrą; pamiętała o bracie i wiedząc jaki czasem w obozie niedostatek, dosyłała mu co mogła. „Kwiat pomarańczowy i róża — pisze dziękując Jan — niepojęcie jako dobrze w cukrze usmażona. Kwiat widywałem, ale róży przyznam się, żem nigdy nie widział..."

Sobieski lubił podobne przysmaki a już Helcel dziwi się, że ma „i w obozie pożądane czekulady, pomarańcze, cytryny, kasztany i słodycze." Co się nas tyczy, nie mamy doń żalu, że pod okiem wroga zajadał łakocie, kiedy ta sama dłoń, co je niosła do ust, tak dzielnie gromiła nieprzyjacielskie szyki!

Obojgu księstwu radzi hetman jechać na sejm do Warszawy. „Niech przynajmniej — mówi z goryczą — będzie tam cokolwiek przyjaciół między tak wielą nieprzyjaciół." On sam, „choć ku konkluzyi powlókłby się tam, jeżeli go co od nieprzyjaciela nie zajdzie." Uważając, że na wiosnę wojna z Portą nieuchronna, żałuje, że w majątkach swych wznosił budynki, które Bisurmanie mogą puścić z dymem. Ojczyźnie rozrywanej niezgodą, stojącej nierządem, najsmutniejsze na przyszłość rokuje widoki. Tęskny i poważny głos jego brzmi wieszczem natchnieniem, jak słowa Skargi lub kończącego żywot na obczyźnie Jana Kazimierza.

„Daj Panie Boże — mówi — aby się owe proroctwa wyjawiły, że się wszystko dobre miało dziać u nas, na co widzę cale się w Polsce nie zanosi... Wojna zastanie nas tak niegotowych i niesfornych, że tylko w jednem miłosierdziu bożem nadzieja. Mnie podobno przyjdzie sobie pokój uczynić, bo któż może tak długo przeciwko wody pływać, a co wiedzieć, jeżeli to Pan Bóg nie na to czyni, żeby mię uchował od tej hańby, która tę ojczyznę za urzędu mego potkać by miała. Kto wie, ażali to już czas nie przyszedł, że Pan Bóg już nam dłużej naszych nie będzie cierpiał złości, i dzban zły nadwerężony, długo wodę pod czas nosi, a przecie się stłuc musi. Otóż i nasza Polska, która o nic nie dba, i o niczem nie myśli, jeno się na to spuszcza, ażali jeszcze nie będzie nic, ażali to nie tego roku, na to pewnie przyjść będzie musiała..."

Pod koniec tego podniosłej treści pisma, przyznaje autor, że „dyskurs to księżnie jako białogłowie mniej należący" i prosi, by go „za złe nie mieć", lecz na wytłumaczenie swoje przydaje, „że pisze lubo do stanu tego, ale mężne mającego serce".

Wzmiankowany w powyższym liście zamiar księcia Dymitra Wiśniowieckiego starania się o rękę córki księżny Katarzyny po pierwszym mężu ks. Dominiku Zasławskim, nie był chwilową zachcianką. Książę zmierzał do celu powolnym, lecz pewnym krokiem. Dla uścielenia sobie drogi do ołtarza, nie wahał się nawet odwiedzić marszałka w. kor. jako wuja panny na dniu 21 stycznia roku następnego. Zjechał on do Jaworowa w towarzystwie księcia Michała Czaroryskiego, wojewody wołyńskiego.

tchórzowstwo wielu oficerów w boju. Oficerowie ci oddani zostali pod sąd wojenny. Tutejszy *Wakit* donosi, że oficerowie ci, w liczbie ośmnastu, będą rozstrzelani.

Levant Herald ogłosił temi dniami korespondencyę z Karsu, w której znajduje się wiadomość, że w ostatnich bojach pod Karsem wziętym został między innymi do niewoli oficer w mundurze tureckim, o którym się jednak od razu dowiedziano, że to nie Turek. Przyszło do skonstatowania jego narodowości. Sam uznał się najprzód za Niemca; ale kiedy w rozmowie z Niemcami, obecnymi w obozie rossyjskim, zdradził akcent nie niemiecki, przyznać się wtedy chciał do narodowości francuskiej — ale i tu pokazało się z pronuncyacyi, że to nie jest rodowity Francuz. Odkryto w nim nareszcie P o l a k a, do czego i sam się w końcu przyznał i z o s t a ł w s k u t e k t e g o r o z s t r z e l a n y m... Tak donosił angielski dziennik nie wymieniając nazwiska rozstrzelanego Polaka.

Otóż z owych czterdziestu legionistów polskich, wysłanych dawniej do Azyi, z których trzydziestu kilku przybyło tu przed kilkunastu dniami, jak o tem w przeszłej korespondencyi pisałem, powróciło przedwczoraj z Erzerum dalszych dwóch. Z jednym z nich, kapitanem Merczyńskim, mówiłem i dowiedziałem się od niego, że wziętym owym pod Karsem do niewoli, a następnie rozstrzelanym Polakiem, był Antoni W e r n i c k i.

Rada państwa.

(Mowa posła Dunajewskiego z d. 17 b. m.)

(Ciąg dalszy.)

Ale powiecie: to, co jest, okazało się dobrem; dla czegoż tedy zmieniać? — a jeśli mowca ostatni zdobył się nawet na ironię co do trwałości Banku, odpowiem przedewszystkiem: ależ ten stan rzeczy ma prawnie trwać tylko do dnia 31 grudnia, nie dłużej, a więc trzeba przedsięwziąć zmianę, aby cośkolwiek istniało w przyszłości; trzeba przecież komuśkolwiek nadać przywilej. Pominąwszy jednak nawet to, w ocenianiu pewnej instytucyi nie wystarcza rozglądać się z zadowoleniem w ostatnich latach jej rozwoju i znajdować w nim argument dla przeciwnika, że powinien dbać o jak najdłuższą trwałość tej instytucyi. Bo że ostatecznie każdy zakład, jakiekolwiekby miał dobre i przezorne statuta, stać może tylko dzielnością swych kierowników, temu nikt pewnie nie zaprzeczy. Ludziom zaś krótki dan żywot.

Proszę jednak sięgnąć nieco dalej wstecz w historyi Banku. Jako młodzieńcowi poświęcającemu się naukom ekonomii politycznej wpadł mi w ręce zeszyt zawierający wykaz czynności Banku narodowego aż do r. 1848, do pierwszego rejchstagu. Proszę rozczytać się w historyi tego Banku z lat 1844, 1845, 1846 i 1847 i w ówczesnej działalności jego i ściśle porównać wykazy z owych czasów. Nie wiem, czy znaleźlibyście równą pobudkę do wysławiania roztropności kierowników Banku pod względem wydawania biletów bankowych i stosunków zasobu w kruszcu. Owszem znaleźlibyście niejedno, co wcale się nie zgadza z najprostszą polityką bankową. Mniemam, że Węgrzy nie będą tyle naiwni, żeby nie wiedzieć, w jaki sposób wówczas wyzyskiwano zasoby Banku i jakim to stało się sposobem, że nietylko wskutek rozruchów marcowych, lecz i wskutek spekulacyj tych sfer, które bardzo były blizkie kierownictwa bankowego, zasoby Banku w kruszcu tak nagle się zmniejszyły w r. 1848. Nie będę się zagłębiał w tej historyi, przywiodłem to tylko w tym celu, aby powodowano się wobec Węgrów pewną skromnością w wysławianiu własnych instytucyj.

Co się tyczy jednolitego kierownictwa całej ekonomii państwowej, parlamentu celnego i jakie tam jeszcze są *pia desideria*, prosiłbym także nie odzywać się do Węgrów z zbyt wysokiego tonu. Proszę zapytać się, ile zyskała ekonomia publiczna ludów austryackich przez sprężyste i jednolite kierownictwo od szóstego dziesiątka lat bieżącego stulecia, czy nie gromadzono długów na długi, czy nie szło przesilenie po przesileniu, czy całe gospodarstwo nasze, to gospodarstwo czysto papierowe, nie jest sprowadzone owem sprężystem, jednolitem kierownictwem. (Brawo! brawo! z prawicy). W ogóle, kto mieszka w szklanym domu, powinien oględniej obchodzić się z kamieniami, a tej maksymy powinniśmy trzymać się w obec Węgrów.

Ilekroć w komisyach, w tej wysokiej Izbie, w rozmowach prywatnych i w wywnętrzeniach publicystycznych i literackich słyszałem i czytałem ten lament nad projektowaną nową instytucyą, zdawało mi się, że tu naprawdę chodzi o jedność Austryi. Dotychczas mniemałem, że jedność Austryi polega nasamprzód na dynastyi, dalej na armii, nakoniec na reprezentacyi na zewnątrz. Nie! — wszystko to zdaje się nie mieć tej wagi, jak utworzenie drugiej dyrekcyi bankowej w Peszcie. Możnaby sądzić, że tu naprawdę chodzi o wyniesienie świętej arki przymierza z świątyni w Wiedniu, i że nad tem tak lamentujemy. Nie przeczę ja bynajmniej ważności interesów ekonomicznych i pieniężnych, tylko pragnąłbym, przynajmniej z mojego stanowiska, pewnego stopniowania pod względem momentów wiążących nas z Węgrami, a to wedle zasady: *nc misceanitur sacra profonis.*

Mówią o ofiarach, o znacznych ofiarach, które poniesiemy dla Węgier przez przyjęcie niniejszego statutu bankowego. Skoro już nasz obszar krajów i obszar węgierski są częściami równouprawnionemi, czyż tedy możemy rzeczywiście dojść do porozumienia bez jakiejśkolwiek, choćby najmniejszej ofiary, jeśli w ogóle o ofiarach mówić można? Wszakże już starożytny prawnik powiada: „*ex utraque parte dando, concedendo.*“ Wedle tej też zasady, jeśli już tak ściśle trzymamy się pojęcia ofiary, zyskujemy prawne rozszerzenie przywileju bankowego na cały obszar węgierski, zaprowadzamy tam też odpowiedni obieg, — niecałkiem wprawdzie odpowiedni, bo nie jest to obieg w gotówce; Węgrzy zaś zyskują, co im się też należy z stanowiska prawnopolitycznego, wpływ na dyrekcyę Banku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Przygotowania serbskie.)

Augbs. Allgem. Ztg. podaje następujący list z Negotyna: „Od chwili gdy się rozpoczęły „ćwiczenia obozowe“, rozwija ministerstwo wojny nadzwyczajną czynność, aby zebrać wszystkie siły i w razie potrzeby wysłać je w pole. Przedewszystkiem armia czynna odbywała bardzo gorliwie ćwiczenia. Najprzód ściągnięto żołnierzy nietylko z okręgów pogranicznych, ale później i innych okręgów nie oszczędzano bynajmniej. Wprawdzie po długiem wahaniu się rozpuszczono żołnierzy z pogranicznych okręgów na czas nieograniczony do domów, ale do opuszczonego obozu weszli natychmiast żołnierze z innych okręgów. Nie z powodu wtargnięcia Czerkiesów, jak donosi *Pol. Corr.* wysłano brygadę pozarewacką do Zajczaru, ale w ogóle wszystkie brygady graniczne zastąpiono innemi. Do Negotyna w miejsce brygady krajińskiej przybyła brygada braniczewska, licząca tak samo jak krajińska, pięć batalionów; do Zajczaru wysłano brygadę pozarewacką, do Kniazewaczu czupryjską a do Aleksinaczu jagodyńską. Z nowemi brygadami wysłano także na granicę nowe baterye. Wszystkie te brygady mają po jednej bateryi złożonej z czterech dział. Również liczbę szwadronów pomnożono o cztery. Artylerya została znacznie wzmocnioną. Liczba dział znajdujących się na wschodniej granicy wynosi przeszło sto. Przez zmianę brygad zyskano nie mało. Serbia zbliżyła się przezto do swego celu. Brygady, które obecnie przybyły nad granicę, mogą w dwóch tygodniach z wielką łatwością być zmobilizowane. W razie potrzeby zaś mogą być już na miejscu zupełnie uzbrojone. Brygady graniczne w 24 godzinach mogą być zmobilizowane a w 48 godzinach zupełnie uzbrojone stanąć na granicy. Takim sposobem może Serbia w przeciągu dwóch dni postawić na granicy gotowych do boju 8 brygad piechoty, 10 szwadronów jazdy i przeszło 100 dział. Z takiemi siłami można już operować przeciw terenowi bardzo słabo obsadzonemu. Doliczywszy jeszcze rezerwę pierwszej klasy z okręgów granicznych, zobaczymy, że Serbia może każdej chwili postawić nad Timokiem 12 brygad, to jest 55 batalionów piechoty z odpowiednią artylerya i kawalerya. Jak się dowiaduję z bardzo dobrego źrodła, „ćwiczenia obozowe“ nie prędko ustaną. Brygady które przed kilku dniami przybyły do nowego obozu, zostały powołane na 25 dni tak samo jak brygady graniczne. Jeśli zaś podczas tych 25 dni Rossyanie nie odniosą stanowczego zwycięstwa pod Plewną, brygady zostaną zastąpione innemi. W tym celu zarządzono już stosowne kroki. Z wielkim pospiechem budują Serbowie namioty zimowe, gromadzą w magazynach granicznych żywność na całą zimę, niemniej drzewo opałowe, około 500 wozów dla każdej brygady. Wkrótce nadejdzie odzież zimowa i zostanie natychmiast rozdzielona pomiędzy żołnierzy. Jeśli Serbia po tych przygotowaniach nie przystąpi do akcyi, to przynajmniej uzbroiła się dobrze za rossyjskie pieniądze. Ale Turcy nie zasypiają także sprawy, choć przygotowania swoje nad granicą serbską prowadzą dotąd w największej tajemnicy. Naprzód silnemi patrolami a następnie mniejszemi oddziałami zarządzali rekonesanse wzdłuż całej granicy, później urządzili kilka małych obozów w odległości 3—4 godzin od Serbii, następnie zbliżali się coraz bardziej do granicy, a w końcu urządzili obóz prawie na odległość strzału armatniego od terrytoryum serbskiego. Przed Negotynem, w Bukowcach i Kobisznicach obozuje brygada serbska. Ztamtąd do granicy jest w prostej linii pół godziny drogi. Naprzeciwko Kobisznic leży po tureckiej stronie Bregowa. Za tą wsią znajduje się dolina bardzo dobrze zakryta, tak, że jej z serbskiej strony nie można obserwować. Do tej doliny przeniesiono obóz, który się przedtem znajdował pod Gurowem. Do stojących w tej stronie już dawniej dwóch batalionów przybyły podobno z Widdynia dwa świeże, tak że Turcy posiadają pod Negotynem małą brygadę. Również w pobliżu Werszka-Czuka ma się znajdować obóz turecki, a w dolinie Babiny Glawy pod wsią Pajeszem spostrzeżono także obóz turecki. Pod Mramorem znajdują się dwa tabory nizamów, którzy nigdy tej miejscowości nie opuszczają, gdyż Mramor ma wielkie znaczenie ze względu na fortecę Niż. Stostunki coraz bardziej naprężone, umysły coraz bardziej się rozdrażniają, a pewnego pięknego poranku mogą nas zaskoczyć niespodziane wieści z nad Soliny, Timoku i Morawy.

(Rezerwy i siły militarne tureckie).

Specyalny korespondent *Tagblattu* bawiący w głównej kwaterze tureckiej podaje obszerne zestawienie rezerwy i innych wojsk posiłkowych, któremi jeszcze dzisiaj rozporządza Porta. W myśl cesarskiej *irady* pobrano już obecnie rekruta za rok przyszły. Rekrutacya jest już zupełnie przeprowadzona. Tym sposobem pomnożono szeregi o 9780 strzelców, 28891 piechoty, 4300 kawalerzystów i o 3980 artylerzystów. Korpus artyleryi fertecznej został pomnożony o 4960 a korpus inżynieryi o 1711 żołnierzy, do kompanij technicznych, urządzonych na wzór francuski przydzielono 1644 rekrutów. Ogółem pomnożono liczbę wojska o 55286 ludzi. Powołano także pod broń redyfów rozmaitej kategoryi, a mianowicie takich, których poprzednio uznano za niezdolnych do służby wojskowej. Tym sposobem stanęło pod bronią nowych 139269 żołnierzy. Redyfowie formują się w miejscach poboru w samoistne korpusy i jako takie wyruszają na miejsce przeznaczenia. Tym sposobem utworzono w obrębie pierwszego korpusu, którego główną kwaterą jest Stambuł, następujące posiłki: Ismuth 3137 żołnierzy, Brussa 3218 żołn. Konjalme 4186 żołnierzy, Kajsarich 3230 żołnierzy, Karahisar 3176, Isbarta 3180, Kaleh Sultanieh 3114, razem 28 batalionów czyli 22271 ludzi. W obrębie korpusu dunajskiego uformowano 6 pułków z główną kwaterą w Szumli a mianowicie: Szumla 4106 żołnierzy, Adrianopol 5017, Sofia 4132, Boli 3180, Angora 5614, Thorum 3187, razem 31 batalionów czyli 25236 żołnierzy. W obrębie trzeciego, rumelskiego korpusu, którego główną kwaterą jest Monastyr, uformowano następujące pułki: Monastyr 3914 żołnierzy. Janina 4032, Naskup 3950, Cipperu 3968, Smyrna 4005, Aidin 3938, Serajewo 4028, Trawnik 4064, razem 40 batalionów czyli 31899 żołnierzy. Na azyatycki teatr wojny wysłano redyfów z 5 obwodów a mianowicie: z Karput 8751, z Siwas 7960, z Erzerum, 8648, z Karsu 5652, z Wan i Bajazid 7312, z Diarbekiru 7148, razem 57 batalionów czyli 45411 żołnierzy. W obrębie syryjskiego korpusu uformowano pułki: Damaskus 2406, Jeruzalem 2498, Beyruth 2387, Antiochya 2346, Aleppo 2424, Adana 2358, razem 18 batalionów czyli 14419 żołnierzy. Ogółem wystawiono tedy 33 nowych pułków liczących 139296 żołnierzy. Doliczyć jeszcze wypada majtków, którzy obecnie nie mają żadnego zatrudnienia przy flocie; jest ich 12 batalionów czyli 9753 żołnierzy. Należy także wspomnąć o posiłkach wysłanych już z Bagdadu i Yemen na plac boju. Posiłki te składają się z oddziałów: Bagdad 1640 żołnierzy, Kokouk 1585, Sulejmianieh 1600, Moseul 1611, Hillah 1567, Bassorah 1684, razem 12 batalionów czyli 9687 żołnierzy. Prócz tego wysłano z powyżej wyliczonych miejscowości 6 batalionów strzelców w sile 4654 ludzi. Wszystkie te wojska, do których doliczyć wypada dwa pułki konnicy (12 szwadronów w 1385 koni) 84 dział i 1943 artylerzystów, razem 17669 żołnierzy stanowią kontyngens, wysłany przez 6 korpus armii na teatr wojny. Przytem należy nadmienić, że trzecie bataliony piechoty, tudzież rezerwy i landwery, pozostały w kraju Irak. Nieznaczny kontyngent wystawiła pustynia Yemen, a mianowicie: w Sanu uformowano 2 bataliony z 1412 ludzi, Yemen 1532, Mekka 1484, El-Arisch 1615, z nad Czerwonego morza 1548 żołnierzy, razem 10 batalionów czyli 7591 żołnierzy. Do konnicy nie wysłał ten kraj bogaty w konie ani jednego żołnierza, ale natomiast dostarczył koni dla 40 dział i wysłał 701 artylerzystów. Z 5 korpusu armii, którego główna kwatera znajduje się w Damasku, wysłano na plac boju 7 batalionów nizamów, 20 batalionów redyfów i batalion mustafizów z Aleppo. Ogółem wysłano ztamtąd 28 batalionów czyli 21416 żołnierzy. Posiłki, które od połowy października r. b. odeszły już po części a po części odejdą dopiero na plac boju, wynoszą 33 pułków czyli 139296 żołnierzy z rezerwy uzupełniającej pierwszych 5 korpusów: 18 batalionów czyli 17669 żołnierzy z 6 korpusu; 12 batalionów czyli 9801 żołnierzy z 7 korpusu; 28 batal. czyli 21416 żołn. rozmaitej kategoryi 5 korpusu; 12 batalionów czyli 9753 żołnierzy z marynarki i 55. 286 nowych rekrutów. Ogólna suma 44 pułków czyli 253.211 żołnierzy i 20 bateryj dział. Z tem wszystkiem pozostaje jeszcze Turcyi rezerwa drugiego powołania, składająca się z 183 batalionów czyli 146.400 żołnierzy a z uwagi na to, że z 467 batalionów mustafizu powołano pod broń tylko 33 batalionów, pozostało

---

Sobieski uścisnął chętnie podaną sobie przez dawnego przeciwnika rękę, składając starą nieprzyjaźń z niemściwego serca. „Przyszło nam tedy — pisze nazajutrz do siostry — do akkomodowania się między sobą i zapomnienia przeszłych uraz i niesmaków; poczem prosił mię o instancyę do W. ks. Mci o księżniczkę Jejmość Teofilę. Com odpowiedział, toż oznajmuję i W. X. Mci, że gdy to będzie wola Boża i inklinacya W. X. Mci, i ja od tego nie będę.“

Zamierzony związek Wiśniowieckiego z siostrzenicą marszałka zapowiadał zbliżenie się dworu do niego i do opozycyi, tem więcej, że sam król niejako dziewosłębił, wstawiając się listownie za wojewodą. Z dalszych nie dość nam jasnych słów Jana do siostry widzimy, jaką drogą szły układy: „Odmiana drogi mojej w tamten lubelski kraj, stała się z tej okazyi, że król IMć nie chciał tego, abym się był starał o konfidencyą przez Xżnę IMć matkę i przez IMć xiędza arcybiskupa ale raczej przez cesarzową Jejmość i przez królowę, o której odprawie sługi xiężnej IMci gdym powziął wiadomość, przyszło mi od tego tam supersedować zbliżenia. Teraz zaś wcale niewiem, gdzie się W. X. Mość obracać raczysz; jeśli jest na komissyi w Wilnie z Xciem IMcią albo nie i kiedy nazad do Biały powrócicie albo w te tu kraje“.

W chwili gdy się zanosiło na pojednanie zwaśnionych długo magnatów, mało brakło, aby między płcią piękną, między żonami optymatów Rzplitej nie powstały nowe nieporozumienia. Jak się dowiadujemy z tegoż samego listu, pani Alexandrowa Lubomirska, wojewodzina krakowska, żaliła się przed hetmanem „na jakąś oziębłość affektu“ księżnej podkanclerzynej ku sobie, zaręczając, że „aby do niej miała dać najmniejszą okazyą, wcale się nie czuje.“ Nie wiemy, jaki obrót przybrała później sprawa; o ile wnosić można, skończyła się nawet zgodą; nie raz już jednak dla kaprysu kobiety rwały się między domami węzły przyjaźni, wrzały w Rzplitej krwawe niesnaski.

Jestto jedyny w naszym zbiorze list z r. 1671; pisany w styczniu, nie mógł on zawrzeć w sobie wiadomości o świetnych zwycięstwach, jakie wielki wódz lubo „po raz drugi wydany na mięsne jatki“ odnosił nad wzburzonem kozactwem. Hetman co na swych barkach dźwigał honor ojczyzny i siłą dzielnego ramienia wstrzymywał groźną powódź barbarzyństwa, w kraju spotykał małoduszną zawiść. „Jaka mię pisze do księcia podkanclerzego ze Lwowa dnia 19 lutego r. 1672 — potyka wdzięczność od Rzplitej, nasłuchasz się W. X. Mość obszernie, stanąwszy w Warszawie, kiedy dany mi Bar za wakujący chcą mieć i nad tem zatamowały się wszystkie obrady Rzplitej tak pilne, z których prędkich a doskonałych zależy zbawienie ojczyzny a zatrzymanych i nierychłych pewna zguba“.

Ożywioną wyższą nad osobiste korzyści myślą patryotyczną, „nie chcąc widzieć zguby Rzplitej“, oddał hetman krwawo zasłużone starostwo barskie do dyspozycyi królewskiej. „Niech je dadzą — mówi — komu chcą, byle się dosyć działo dobru publicznemu“, wskazując tak przeciwnikom swoim, jak postępuje dobry obywatel i szlachetny człowiek.

Ponieważ list podyktował sekretarzowi, będąc zajętym „wielką expedycyą“ i przygotowywaniem „votum“ do króla, za co „uniżenie“ przeprasza, więc w dopisku raz jeszcze do tej sprawy powraca, mówi zaś o niej tutaj jędrnie i obrazowo. „Wojsko — powiada — za łaską Bożą ująłem i nazad w Ukrainę powraca, a w suplemencie na dalsze J. K. Mci expensa przyszłej wojny, Bar do dyspozycyi J. Kr. Mci wracam, a to z tej okazyi, że się na nim w poselskiej izbie tamowały potrzebniejsze sprawy Rzplitej, którego ktoś chciał użyć za opończę, aby się pod nim sam wysiedział. Ale podobno taką z niego będzie miał obronę, jak z zajęczej sieci, jeśli innego nie wynajdzie sposobu...“

jeszcze 434 batalionów w sile 373.600 ludzi którzy w każdej chwili mogą być powołani pod broń. W tej cyfrze nie zamieściłem 24 batalionów piechoty bośniackiej, 16 bośniackich, 12 greckich, 4 albańskich batalionów pogranicznych i 2 bośniackich batalionów strzelców. Seraskierat oblicza, że mimo znacznych strat może armia turecka liczyć ogółem 1,100.000 żołnierzy. Według obliczenia obecnego ministra wojny, Mustafy baszy, może Turcya postawić ogółem 1,045.600 piechoty, 25.412 konnicy, 45.732 artyleryi, 11,820 inżynieryi, razem tedy 1,128.564 żołnierzy. Chociażby nawet wszystkie przesadne nadzieje nieziściły się, to mimo to można przekonać się z powyższego obliczenia, że Turcya może jeszcze bardzo długo opierać się najazdowi rossyjskiemu i że upłynie jeszcze bardzo wiele czasu, nim złoży broń i przystąpi do układania warunków pokojowych. W oczach zdumionej Europy wzmaga się z każdym dniem liczba zastępów tureckich.

KRONIKA

— **P. Józef Grzymała Jabłonowski** ofiarował tutejszemu zakładowi ciemnych w darze 400 złr. w. a. na fundusz budowy oddziału przytułkowego dla dziewcząt ociemniałych.

— **Maurycy Rosenthal**, Lwowianin, stypendysta Wydziału krajowego, młodziutki a pełen świetnych widoków pianista, znany już naszej publiczności z zeszłorocznego koncertu, daje pojutrze, we wtorek, koncert. Recenzent *Czasu* oceniając jego grę na koncercie, który miał w Krakowie, tak się wyraża pomiędzy innemi: „Na dzisiaj jest p. Rosenthal zjawiskiem rzeczywiście niezwykłem. Biegłość jego palców i pewność zmuszałyby do podziwu nawet wtedy, gdyby na młodość koncertanta nie zważano. Więcej jednak niż brawura, więcej niż uderzenie miękkie, elastyczne i jasne ma ceny w oczach naszych ta rozmaitość cieniowania, ten smak, który młody wirtuoz w wykonanie przelewa. I w tem też leży prawdziwa gwarancya jego pięknej przyszłości. W programie reprezentowane były wszystkie style muzyki fortepianowej: klasyczny, szopenowski i tegoczesny, mówiąc innemi słowy: Rosenthal gra wszystko, czego na fortepianie nauczyć się można, nie cofa się przed żadnemi trudnościami, i nie zapomnijmy dodać, z zapasów tych wychodzi jeżeli nie zwycięzko to przynajmniej szczęśliwie".

— **W procesie o pojedynek** profesora Wagnera z Aurelim Perczlem, którego ofiarą padł ten ostatni, ostateczna rozprawa przed sądem peszteńskim odbędzie się d. 17 grudnia. Jako współwinni oskarżeni są świadkowie pojedynku, urzędnicy ministeryalni Szürgy i Leövey, porucznik Ivanka i p. Szitany.

— **W przystępie szału** pewna pani w M. Vasarhely ułożyła w swem mieszkaniu formalny stos, podpaliła go i rzuciła się w płomienie. Kiedy nadbiegli domownicy nieszczęśliwa już nie żyła.

— **W Ameryce północnej jesień** tegoroczna jest także wyjątkowo piękna. Z Filadelfii donosi list prywatny d. 2 b. m., że w wielu okolicach zielenią się łąki świeżą trawą, wszędzie znaleźć można świeże kwiaty, a nawet lasy nie opadły jeszcze z liści. Owocowe drzewa oraz winnice zrodziły w tym roku nadzwyczajnie, a przytem gatunek owoców jest wyborny. Funt najlepszych winogron w Filadelfii kosztuje około 6 naszych centów, lubo nie rodzą się one w okolicy, ale są sprowadzane, po największej części aż z Kalifornii, gdzie urodzaj był niezapamiętany. I tak donosi jeden z dzienników wychodzących w San Francisco: Nie jest to wcale *humbugiem*, co donosimy, gdyż na własne oczy przekonaliśmy się, że fermerzy w okolicy Santa Rosa w tym roku trzodę swą chlewną karmią winogronami. Winnice tak zrodziły, że nawet czwartej części plonu nie zdołano zebrać dla braku naczynia.

— **Arszenik w Renie.** Nie jod, ale 2468 centnarów substancyj arszenikowych wiózł okręt, który w tych dniach zatonął w Renie pod Mühlhofen. Okręt, wspaniały parowiec śrubowy pewnej kompanii amsterdamskiej, jechał z Amsterdamu do Mannheimu i rozbił się na skalistej mieliznie z powodu niskiego stanu wody. Niebezpieczeństwo zatrucia wody w rzece nie jest zresztą tak wielkie, ponieważ cały ładunek arszeniku mieścił się w mocnych beczkach żelazem kowanych i bezzwłocznie zabrano się do wydobycia go z dna rzeki. Ludzie fachowi nadto uspokajają publiczność w *Köln. Ztg.* dowodząc, że choćby nawet cała owa ilość arszeniku rozpuściła się w wodzie, będzie to rozczyn w tak homeopatycznem rozcieńczeniu, iż wcale zdrowiu ludzi lub zwierząt zaszkodzić nie może. Pomimo to ustanowiono bardzo ścisły nadzór na stacyach rzecznych, a chemicy w różnych punktach rzeki ciągle poddają wodę analizie.

— **Największy żyjący człowiek**, według ogłoszonego wykazu niemieckiego Towarzystwa antropologicznego, jest to Finlandczyk pewien, mający 2 metry 83 ctm. wzrostu. Najmniejszy z żyjących karłów ma 43 centymetrów wysokości. Średnią miarą wzrostu ludzi obecnie żyjących jest 1 metr 65 centymetrów.

Notatki literacko-artystyczne.

∞ **Listy z podróży** Antoniego Edwarda Odyńca, drukujące się obecnie w *Kronice Rodzinnej*, wkrótce utworzą tom czwarty w osobnem wydaniu, nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Wiadomo, iż pierwsze dwa tomy tego niezrównanego opowiadania, zaczynające się od przystanku w Brześciu Litewskim, zawierają opis wędrówki Mickiewicza z Odyńcem po Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech aż do bram Rzymu. Cały tom trzeci poświęcony jest wyłącznie pobytowi w Rzymie i wycieczkom w jego okolice, pamiątkom historycznym i serdecznym, stosunkom powszednim i uroczystym, które na całem życiu dwóch poetów wycisnęło niezatarte piętno. Drukujący się obecnie tom czwarty, opisuje wyprawę z Rzymu do Włoch południowych, powrót z Neapolu przez Rzym, Florencyę, Medyolan do Szwajcaryi, pobyt w Genewie i wspólnie we trzech z Zygmuntem Krasińskim spędzane tam chwile. Tom ten ma się zakończyć na dacie 10 października 1830, kiedy się podróżnicy rozstali z sobą po czternastu miesiącach wspólnej wędrówki, kiedy Mickiewicz udał się napowrót do Rzymu, gdzie go ciągnęły urocze spojrzenia *cicerona* „o dziecinnych licach", a „siwej mądrości" — Odyniec wyruszył do Paryża a potem do Niemiec — najmłodszy zaś, ledwo naówczas początkujący w trudnej rymowania sztuce Krasiński, pozostał w Genewie. O tej wędrówce stanowiącej treść tomu czwartego *Listów*, Mickiewicz swoim zwyczajem krócitko tylko napomknął w końcu epistoły Odyńca z Genewy 9 października 1830 r. do Jana Czeczota w Ufie, oraz w liście do Aleksandra Chodźki podróżującego po Persyi: „Kochany Janie! Wyjeździłem Włochy wzdłuż i w poprzek od Sycylji do Alpów, a w przeszłym miesiącu obszedłem Alpy Szwajcaryi górnej, której drugą część dawniej przejechałem. Byłem w pośrodku lodowisk, gdzie się zaczynają Ren, Rodan i wszystkie wielkie rzeki Europy. Byłem na górach z których widać dwanaście jezior i kilka krajów. Słyszałem walące się awalansze. Widziałem tyle kaskad, że ich regestr zapełniłby tę resztę kartki... Kochany mój Derwiszu! Jeśli masz mapę Europy, przejrzyj na niej drogi, któremy po Włoszech i Szwajcaryi górach przejeździli i przechodzili wedle krótkiej noty Edwarda (Odyńca). Drapaliśmy się i po Wezuwiuszu, i po wiecznych śniegach okolic Mont-Blanc, i po tylu niwach włoskich. Ale ty kędyś wędrował? Niestety! tak jesteśmy ciemne niedowiarki, że nawet o tamtych prawowiernych krajach wyobrażenia nie mamy. Jutro rozstaję się z Edwardem; ja *znowu samotny jak kij na świecie*, wracam do Rzymu, zkąd Bóg wie gdzie się obrócę..." Odyniec roztacza te wzmianki najdrobniejszemi szczegóły, z wiernością i plastyką właściwą naocznemu widzeniu wypadków, z wizerunkami osób i kolorytem obrazów o miniaturowem wykończeniu. Słyszeliśmy zapowiedź, że *Listy z podróży* zakończą się na tym czwartym tomie; pozwalamy sobie jednakże mniemać, że ta pogróżka się nie sprawdzi. Pozostają jeszcze równie ciekawe czasy wspólnego pobytu naszych wędrowców w Dreźnie, gdzie jednocześnie znajdowali się także Stefan Garczyński, Wincenty Pol, Ignacy Domejko, Leon Potocki. Stefan Witwicki i inni, a nad wszystkimi jak Anioł biały roztaczała opiekuńcze skrzydła nigdy nie zapomniana Klaudyna Potocka. Słusznie powiada *Gazeta Warszawska*, że obowiązek odmalowania tych czasów, ledwie zarysowanych w korrespondencyi Mickiewicza, cięży na autorze *Felicyty*.

Z IZBY SĄDOWEJ

(*Walka o spadek*).

(Ciąg dalszy).

(*L*) Odczytany między innemi testament ś. p. Gosiewskiego jest tak oryginalny i charakterystyczny, jakim był jego autor, uchodzący swego czasu za słynnego dziwaka. Testament zaczyna się od następującej apostrofy w stylu prawdziwie „astmatycznym". „Jakkolwiek przekaz pośmiertny majątkowości trudno z przeznaczonym celem zdybuje się — szczególnie w naszej epoce, gdzie przez fałszywe pojęcia prawa Bożego i one własności ludzkiej i najświętszej intencyi za życia człowieka zapoznane, poniewierane i niecnie gwałcone, jakkolwiek bywszy przez długie me życie od różnych firm i bez firm srodze obdzieranym, w zamiarach dla szczegółu i ogółu społeczeństwa najzbawienniejszych uniemożliwionym o uszanowanie odkazu pośmiertnego zwątpić bym musiał; jednak w silnej wierze iż opatrzność Boska bliską przyszłość poznania a tem samem błogość niewichrzonego prawobytu rodowi ludzkiemu gotuje na każdy wypadek, aby się nikomu nie zdawało, iż na łupiestwo majątku za życia obojętny byłem, winienem świadectwo pamięci w rozporządzeniu pozostałości na wypadek z dopustu Bożego jakiejkolwiek śmierci na mnie, po sobie pozostawić, co jako człowiek na umyśle zawsze przytomny, jakim mnie każdy uczciwy współobywatel znający uzna, niniejszem własnoręcznem pismem mojem następnie czynię...

W dalszym ciągu zawiera ten ciekawy dokument uszczypliwe wycieczki przeciwko prawnikom, urzędnikom, izraelitom. „*Juris utrius* doktorowie, mówi testator, którzy do opacznego wykładu prawa najmują się, tak zwani adwokatowie, notaryuszowie, *winkelschreibery* i posadę urzędów dzierżący" i t. d. Wykluczenie innowierców od udziału w swym zapisie tłumaczy testator tem: „iż panowie żydowie w drodze handlu i pożyczek za życia mego tyle lichwy odemnie zagarnęli, ile stan mego majątku dzisiaj wynosi... Ktoby w prawdziwość tego podania wątpił, temu odkazuję fascykuł wypłaconych weksli i ośm stóp kubicznych kwitów, dekretów, *Zahlungsauflagów* etc. etc."

Z odczytanych aktów wypada jeszcze przytoczyć stan majątkowy ś. p. Gosiewskiego. Według inwentarza, sporządzonego notaryalnie, na podstawie 100 krotnego podatku, wynosił stan czynny majątku Gosiewskiego 118.970 złr. stan bierny zaś 115.655 złr. W stanie biernym było 58.000 złr. niezaintabulowanych długów wekslowych! Zestawiwszy stan czynny z stanem biernym okazuje się, że spadek po ś. p. Gosiewskim wynosi właściwie tylko 3314 złr.! Zaiste, aż nadto skromna kwota! Tymczasem wykazuje gmina m. Lwowa, że stan majątkowy fundacyi Gosiewskiego przedstawia się całkiem odmiennie. Przedewszystkiem należy skonstatować, że inwentarz sporządzony przez komisarza sądowego ma za podstawę 100 krotny podatek. Wypływa z tego, że rzeczywista wartość majątku nieruchomego jest co najmniej dwa razy tak wysoką. I tak np. otaksował komisarz sądowy kamienicę we Lwowie na 26.139 złr. gdy tymczasem została ona sprzedaną w drodze licytacyi za kwotę 32.550 złr. Przybyła więc na rzecz fundacyi kwota 6.411 złr. Niezaintabulowane długi wekslowe Gosiewskiego wynosiły 58.000 złr. a gmina nabyła tę kwotę za 36.248 złr. przybyło więc na rzecz fundacyi nowych 22.752 złr. i t. d. Z takiego określenia rzeczywistego wypływa, że majątek Gosiewskiego, z którego ma być utworzoną fundacya, wynosi już obecnie co najmniej 60.000 złr. a wartość tego majątku będzie się zwiększała z każdym rokiem w miarę ubywania długów bankowych.

Na tem zakończyło się postępowanie dowodowe. Zastępca prokuratora, p. Białoskórski zabrał głos i oświadczył, że odstępuje od oskarżenia przeciw Sabinowi Baczyńskiemu. W skutek tego został pan Baczyński natychmiast wypuszczony na wolność. (D. n.)

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 25 listopada. (*Tel. prył.*) *Fremdenblatt* donosi, że wskutek nalegania Bawaryi i Saksonii, Prusy zgodzą się może na odnowienie traktatu kartelowego z Austryą.

Depesze z Bukaresztu zapowiadają bliską kapitulacyę Plewny. Wiadomości tej niedowierzają nawet w kołach sprzyjających Rossyi i olśnionych jej zwycięztwami w Azyi.

Wiedeń 25go listopada. (*Tel. prył.*) Zwraca tu na siebie uwagę artykuł berliński *Nord. Allg. Ztg.* podnoszący możliwość okupacyi austryackiej w Bosnii i Hercegowinie celem sparaliżowania dążności aneksyjnych Serbii i Czarnogóry.

Wiedeń, 25 listopada. (*Tel. pr.*) Paryska prasa republikańska jest nieprzyjaźną nowemu gabinetowi i przypomina, że minister-prezydent generał Rochebouet otrzymał w r. 1851 krzyż legii honorowej za dowody energii, złożone przy stłumieniu rozruchów grudniowych. Nowy gabinet oświadczy w Izbach, że chce strzedz konstytucyi, prowadzić politykę pokojową, przygotowywać wystawę i odroczyć walkę wewnętrzną.

Budapeszt, 24go listopada. W izbie deputowanych interpelował Helfy, czy rząd nie uważa jeszcze dotąd akcyi w sprawie wschodniej za stosowną, czy przynajmniej nie uznaje, że nadszedł już czas, aby monarchia wystąpiła z pośrednictwem? Jeżeli nie zachodzi ani jeden ani drugi wypadek, pyta dalej interpelant, jakie stanowisko zajmuje ministerstwo spraw zagranicznych wobec najnowszego okresu sprawy wschodniej?

Berlin, 24 listopada. Bióro Wolffa donosi: Projekt rządu austryjacko-węgierskiego w sprawie zawarcia traktatu handlowo-cłowego na podstawie najdalej idących uwzględnień, został odrzucony jako niezgodny z ekonomicznemi interesami Niemiec.

Wersal, 24 listopada. Rząd złożył oświadczenia w senacie i w Izbie deputowanych. Program nowego gabinetu tak opiewa: unikanie walki politycznej, urządzenie dobrej administracyi, przestrzeganie konstytucyi republikańskiej i zjednanie dla niej szacunku. Senat przeszedł do porządku dziennego. W Izbie zaś wywiązała się zaraz długa rozprawa a lewica postawiła wniosek, aby nie zawiązywano żadnych stosunków z ministerstwem. Wniosek ten przyjęto 323 głosami przeciw 208.

Petersburg, 24 listopada. Urzędowy biuletyn z Karsu donosi 23 b. m. Turecka załoga Karsu składała się 32 batalionów piechoty, 2400 żołnierzy artyleryi i brygady regularnej kawaleryi. Oprócz chorych i rannych w szpitalu wzięto do niewoli 17000 Turków, między którymi 5 baszów i 800 oficerów. Z naszej strony operowało 39 batalionów. Rossyanie stracili: 1 generała 30 sztabowych i wyższych oficerów i 469 żołnierzy zabitych, 43 sztabowych i wyższych oficerów i 1790 żołnierzy rannych i kontuzjonowanych.

Bogot, 23 listopada. Biuletyn urzędowy: Po 19 b. m. nie zaszło nic nadzwyczajnego na wschodnim froncie. Dnia 19 b. m. odbyły się potyczki rekonesansowe na pozycyi Marjanskiej a 20 b. m. pod Onuakioei. Dnia 12 b. m. usiłowały nieprzyjacielskie oddziały konne przekroczyć rzekę Solenik, ale zostały odparte. Dnia 12go b. m. (zapewne 22 b. m. *Red.*) wykonały dwa bataliony dragonów, dwie sotnie kozaków z 4 działami rekonesans pod Etropolem. Strzałami spłoszeni uprzątnęli Turcy prawie cały swój obóz i zaczęli cofać artyleryę. Wobec przewagi nieprzyjaciela i możliwości nadejścia posiłków komendant rossyjskiego oddziału postanowił cofnąć się do Łukowicy. Ścigająca Rossyan kawalerya turecka w sile 200 ludzi została prawie zniszczona salwami z zasadzki danemi.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 24 listopada 1877, godz. 2 15 min. Losy kredytowe 164·1/4, Węg. akcye kredyt 186·1/4, Akcye anglo-austr. 88·3/4, Akcye banku Union 61·1/4, Akcye kolei Karola Ludwika 245·—, Akcye kolei połnocnej 195·3/4, Akcye kolei południowej 78·—, Akcye kolei Alföld 112·—, Akcye kolei Elżbiety 161·1/2, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 121·1/2, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 109·—, Akcye kolei Rudolfa 116·1/2, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 66·—, Galic. oblig. indemn. 86·—, Losy z r. 1864 140·—, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 103·1/2, Akcye banku obrotowego 96·1/2, Losy tureckie 15·—, Akcye kolei węg.-galic. 95·1/2, Akcye kolei państwowej 260·1/2, Akcye banku związkowego 70·—, Rubel papierowy 1·19 3/4, Węgierskie losy 80·1/4, Mark niem. 58·60. Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

OD EXPEDYCYI.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z **Krakowa**: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg po spieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (po ciąg mięszany).

Z **Podwołoczysk**: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z **Podwołoczysk**: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Z **Stanisławowa**: (na Stryj): o godzinie 8 min. 36 (pociąg nr. 2);

Doniesienia prywatne.

Ogłoszenie licytacyi.

(6504 1—3)

Oddział zastawniczy galicyjskiego BANKU kredytowego

ulica Jagielońska l. 3 (dom własny)

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe do dnia 30 września 1877 roku zastawy dnia 3go grudnia 1877 r. w godzinach od 9 do 3. przez publiczną licytacyę (w myśl §. 59) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów, dnia 24 listopada 1877.

Z drukarni zińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.